

Michał Wójcik  
Maria Kogut  
Franciszka Morańska



Poezją i prozą  
poznajemy Sądeczczyznę

Michał Wójcik  
Maria Kogut  
Franciszka Morańska

Poezją i prozą  
poznajemy Sądeczczynę



Nowy Sącz 2011

## **AUTORZY TEKSTÓW**

Michał Wójcik

Maria Kogut

Franciszka Morańska

## **WYDAWCA**

LGD „Korona Sądecka”

33-394 Klęczany 1

tel. 18 443-33-73, 660-675-601

e-mail: stowarzyszenie@lgdkoronasadecka.pl

www.lgdkoronasadecka.pl

## **WSPÓŁWYDAWCA**

Wydawnictwo i Drukarnia NOVA SANDEC s.c.

33-300 Nowy Sącz, Lwowska 143

tel. 018 547-45-45

e-mail: biuro@novasandec.pl

www.novasandec.pl

Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu

33-394 Klęczany 1

tel. 18 443-33-73

e-mail: gok@chelmiec.pl

www.gok.chelmiec.pl

**ISBN 978-83-62550-64-7**

© Copyright by LGD „Korona Sądecka” 2011

## **SKŁAD, ŁAMANIE I OPRACOWANIE GRAFICZNE**

Wydawnictwo i Drukarnia NOVA SANDEC s.c.

## **DRUK**

Wydawnictwo i Drukarnia NOVA SANDEC s.c.



# Michał Wójcik

*Urodziłem się w Krasnem Potockiem, w wielodzietnej rodzinie. Lata młodości to okupacja, Szkoła Podstawowa w Chomranicach, później uczęszczałem do Liceum Handlowego w Nowym Sączu. Maturę zdałem w 1952r. Początkowo pracowałem w kłęczańskich kamieniołomach, następnie w Inspektoracie Oświaty w Limanowej. Służbę wojskową odbyłem w Pile. Po powrocie z wojska założyłem rodzinę i w okresie trudnych lat pracowałem na kolei na ziemiach obiecanych w Wałbrzychu, skąd po powrocie osiedliłem się w Chomranicach na rodzinnej ziemi mojej żony, gdzie po*

*dziś dzień zamieszkuję - więc to zanotuję. Po pewnym czasie, gdy się to pozbiera skrupulatnie, z takich notatek na wiersz się uezbiera. A czasem odręcznie tak , na poczekaniu, na jakiejś świetlicy, czy też na zebraniu, wierszem opowiem te uroczystości, gdy mnie to nurtuje, albo też i złości. Stąd się nazbierało trochę takich wierszy, nigdy nie powiem, który był z nich pierwszy.*



Jak szybko mijają chwile –  
jak szybko mija czas  
Za rok – za dwa – za chwilę  
– razem nie będzie nas!!!  
Słowa – melodię z pewnością –  
w zadumie każdy z nas  
ze łzami lub ze złością  
– nucił nie jeden raz.  
Właśnie dziś mamy tę chwilę  
– właśnie dziś ten czas,  
by powspominać mile  
– przeżyty wspólnie czas!  
Wspaniałe w minionym roku –  
spędzone wspólnie dni

Radość i łezkę w oku  
wyciska gdy się śni!  
Nie długo już – za kilka dni,  
na pamięć wróci to!  
Co w marzeniach wciąż się śni –  
po prostu wszystko to.  
I choć przestrzeni długość ta –  
rozdzielać będzie nas,  
Opłatek i kolęda  
będą jednoczyć nas!  
Boża Dziecino rączką swą  
taki znak wszystkim daj,  
By wypełniali wołę Twą  
by zapanował raj.....

*Dedykuję Dzieciom i wnukom w Lublinie*



## Droga Krzyżowa

Długo medytuję – bezsilnie się czuję!  
Serce się buntuje – gdy widzę i czuję  
ludzkie przewrotności – ludzkie ułomności!  
A pośród pewności – mam też wątpliwości!  
Czy te męki Twoje – krwawe poty – znoje  
zmyją grzechy moje – stąd te niepokoje.  
Modłę się do Pana – by była mi dana  
głębia zrozumienia – grzechów odpuszczenia:  
Korono Cierniowa – i Drogo Krzyżowa –  
Chryste powalony – krzyżem przyciśniony  
Tyś Panem wszystkiego – a cierpisz dlaczego?  
Te upadki nasze – grzechy świata straszne.  
Biczują Cię Panie – daj żal szczery za nie!  
Wszechmogący Panie – pot i zmartwychwstanie  
niech uczy każdego – miłości bliźniego –  
Gdy rozbrzmiewać będzie – Alleluja wszędzie  
To orędzie zbawcze – będzie pojednawcze!!!  
dla wszystkich wierzących – Tobie ufających.

*Wielkanoc, 1993 r.*

## Dziwny sen

Sen dziwny czy zjawą – w babcinym mieszkaniu  
siedzi człowiek w kącie – ku memu zdziwieniu  
jest całkiem bez głowy – młotkiem w wiadro bije  
babcia śpi spokojnie – ja sprawdzam czy żyje.  
Więc pytam co znaczy wiadra klepanie  
czy jej nie przeszkadza – kiedy przestanie?  
A babcia spokojnie tak mi powiedziała  
że się już sto razy – oto go pytała –  
i teraz jej to już nie przeszkadza wcale –  
niech on klepie sobie – usiądź se (chodak) Michale –  
ja mówić nie mogłem – tak z snu obudzony  
co to wszystko znaczy – widokiem wzburzony  
kreślę to w te strofy – jest już po północy  
bo już spać nie mogę – tej dzisiejszej nocy !!!  
Więc rekwiem układam – w zeszytcie notuję  
całą ceremonię krótko opisuje  
by chociaż w pamięci potomnych zostało  
Całe wydarzenie, które miejsce miało.

*Grudzień, 1993 r.*



## Alleluja

Śpiewamy dzisiaj Alleluja!  
I przebaczymy naszym wrogom,  
Chrystus rozgrzeszył nawet zbója!  
Czy ludzie tak przebaczać mogą?

Ziemia by wówczas była rajem  
Lecz... sprawa nie jest taka prosta:  
Łotrzy rozgrzeszą się nawzajem....  
A ludzie cierpią za łotrostwa!

Lecz inna sprawa gdy łotr wisi,  
konając błaga o zmiłowania...  
Ci sami ludzie – dobrzy – cisi, –  
mogą przebaczać bez wahania!  
Ale gdy łotr jest cały, zdrowy,  
ma forszę, chody i układy?  
Bezkarnie doi nas jak krowy, –  
Czy go rozgrzeszyć? – nie da rady!

Tu dylemat – Boża nauka  
„Miłujcie nieprzyjaciół swoich”  
A sumienia nikt nie oszuka, –  
więc muszę kochać wrogów moich!

## Zło i dobro

Chyba od początku zło się z dobrem ściera,  
zło na zgubę dobra – wielki wpływ wywiera.  
Dlaczego i nasza ludzka wolna wola  
temu złośliwemu czemuś daje pola?  
I z tej wolnej woli – zło się rozmnożyła –  
czyż tak na początku – w planach Bożych było?  
Gdy stawiam w swych myślach – sobie to pytanie,  
odpowiedzi szukam – nadaremnie na nie.  
Ale dociekliwość teraz w demokracji –  
pozwala każdemu do szukania racji.  
I to rozmyślanie w efekcie końcowym :  
można by wyrazić – stwierdzeniem takowym!  
Demokracja dzisiaj – u nas się utrwała,  
a złym obyczajom – napływać pozwala –  
Narkotyki – porno – co szkodzi młodzieży,  
te gorszące filmy – bo komuś zależy,  
na czerpaniu zysku – z nadmiernej swobody:  
nikt ich nie rozlicza – z wyrządzonej szkody.....



## II Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski

Panie Boże dziś Twój sługa  
wybiera się w podróż drugą  
w sześćsetną rocznicę tego  
obrazu Częstochowskiego!  
Do swojej ojczystej ziemi  
by się modlić z rodakami  
w Warszawie i Częstochowie!  
We Wrocławiu i Krakowie!  
Aby naród się zjednoczył  
i krwią braci już nie broczył,  
by nauka Twoja Chryste  
na nasze ziemie ojczyste  
niosła bólu ukojenie  
narodowi pocieszenie.  
Daj by Polak dla Polaka  
gdy nadeszła chwila taka  
na te wielkie nawiedziny  
podarował w sercu winy.  
Nasz Wszechmocny Panie Boże

Pojąć tego nikt nie może  
dziś za nasze grzeszne życie  
obdarzyłeś tak obficie  
że pomimo tych trudności  
Papież w Polsce znów zagości.  
Lecz nasz naród jest w rozterce  
bo choć każde „Polskie” serce  
pragnie dziś tego spotkania  
z Ojcem Świętym przywitania:  
Jednak bardzo się boimy  
i za niego się modlimy .  
By Maryja Częstochowska  
ta najczulsza Matka Boska  
w swą opiekę go zabrała  
i jak syna osłaniała  
aby starła łeb „smokowi”  
co zagraża Papieżowi.

*Maj, 1983 r.*

\* \* \*

Jak życie przemija – uciekają lata  
dziecko – kawaler – żonaty już tata.

Dzieci szybko rosną – potem dorastają  
i w swoich rodzinach – znowuż dzieci mają.....  
w ten sposób się stajesz dla tych dzieci dziadkiem  
trzymej jeszcze formę – bo będziesz pradiadkiem

Tak niespodziewanie – tego nikt nie zbada –  
Z wielkiego gieroja – już jest kawał dziada.

*29 wrzesień 2009 r.*



## Konik polny i mrówka

Konik polny w rok cały – tak pięknie przyśpiewał –  
a na zimę był zgłodniały, że wiatr nim powiewał!!  
A więc idzie – płacze – woła – do skrzętnej mrówki w piwnicy –  
pożycz – pożycz dla sąsiada kilka ziarn pszenicy!  
Żeby na zimę mógł przeczekać – byle by lipiec zawiał  
wszystko tobie pragnę oddać – i procenta i kapitał!  
O broń Noże – mrówka rzeczce – do zalet swych to zaliczam –  
już mam tracić własną pracę – nikomu nic nie pożyczam!  
Konik w głodzie dożył wiosny – nad strumykiem przelatuje –  
płynie mrówka na źdźbło słomy – o ratunek nawołuje!  
Mój koniku mnie poratuj – utopie się w wodzie chyba –  
Mój koniku nie odlatuj – bo mnie połknie zaraz ryba!  
Pszczołka kwiaty oblatuje – ulituj się mrówka woła,  
czyż się pszczołka ulituje – czyż jej pomoc nawet zdoła!?  
Tonąc mrówka skąpstwo one – z wstydem sobie przypomniła  
Wszystko będzie naprawione – gdybym się uratowała!  
Chyba konik ani pszczołka – dzisiaj mnie nie uratuje!  
Boże westchła biedna mrówka – może Bóg się ulituje!  
Tutaj w rzece drzewo leży – słomkę gałąź zatrzymuje –  
mrówka w szczęście swe nie wierzy – obietnicy dotrzymuje!  
Na mrowisku napisała – na litości nikt nie traci –  
będę chętnie pożyczala – niebo stokroć to zapłaci!!!  
Odtąd mrówka – dobra, tkliwa – dobrze czyni już na świecie –  
a czy ludzie wszyscy wkoło – tak samo postępujecie!?  
Ileż tych przypadków mamy – Anioł Boży Was ratuje –  
a jak ten uratowany – dalej w życiu postępuje!?!  
Czyż nie trzeba, aby ludzie – brali przykład z tej dobroci –  
niech nauka w las nie pójdzie – „Niebo stokroć ją zapłaci”.

\* \* \*

Kwiaty w Dniu Święta Kobiet to obyczaj  
Który podoba się nadzwyczaj  
Lecz zapomina się niestety  
że żony – to są też kobiety.  
Więc myślę że będzie w dobrym tonie  
jeśli mój kwiatek oddam żonie.



# Ballada o budowie kościoła w Chomranicach część I

*Napisana w okresie od maja 1983r. do września 1984 r.*

W chomranickiej dolinie niech melodia płynie:  
Pieśń o budowie Kościoła!

I młody i stary – wszyscy ludzie z wiary  
słuchajcie, ta pieśń do Was woła!

Przed wielu latami – żył we wsi tu z nami –  
Proboszcz lubiany i kochany!  
Dzielnie on pracował – Kościół remontował,  
w całej okolicy był znany!

I po wielu latach – myśl powstała taka –  
aby Kościół zbudować nowy!  
Ksiądz Lech ukochany przedstawił już plany,  
wnioski o zezwolenie budowy!

Wszyscy więc dlatego patrzyli na niego  
z nadzieją, że Kościół postawi!  
Składali ofiary, przynosili dary,  
Ksiądz plany u Zina załatwił.

Ksiądz kupił cheblarkę, małą betoniarkę  
i dęby w Parafi skazał ściąć...  
Czyniono starania i ziemne badania  
tam gdzie nowy Kościół miał stanąć!

Lecz czasy to były, gdy w Polsce rządziły  
zarczarki wrogowie Kościoła!  
Więc wszystkie starania – petycje, błagania  
na niczym schodziły oj zgoła!

Już wapno jest w dolach i model Kościoła  
zrobiony był do obejrzenia!  
Usilne starania – i prośby błagania –  
krzepiło w nas pragnienia!

Lecz lata mijały – nadzieje malały;  
Ksiądz zdrowie i siły utracił!  
I tylko dlatego – Kościoła nowego  
za życia budowy nie zaczął!

Po krótkiej chorobie – Bóg zabrał go sobie  
do Nieba – po wieczną nagrodę!  
Pogrzeb odprawiono – płacz wielki czyniono  
i długo noszono żałobę!

Przez ćwierć wieku całego – jego niebywale  
dobrotliwe życie tu pedził .

Wszyscy w zgodzie żyli i szczęśliwi byli  
jak długo wśród nas tylko chodził!

Ta wielka pociech – wskrzeszona przez Lecha  
przez lata zaczęła umierać...

Ci, co nie wąpili – tylko się modlili,  
On z Nieba starał się nas wspierać !!!

Rynniewicz – ksiądz nowy – nie nasze to sprawy  
osądzić, czy dawać swe zdanie;  
On też nie próżnuje – Kościół remontuje,  
szczególnie zaś dba o Plebanie.

O nowym Kościele nie mówi się wcale –  
sprawa się odwleka, odwleka...  
Wszystkie załatwienia – poszły w zapomnienia  
a lud wierny czeka i czeka!

Przyszła chwila taka – każdego Polaka:  
cieszy to i bardzo raduje!  
Nadzieja odżyła, bo Karol Wojtyła  
w Stolicy Poitrowej królóje!

Wielkie to zdarzenie – jakby przebudzenie,  
rządanie wolności dla wiary!  
Naród się buntuje – Wybrzeże strajkuje,  
padają śmiertelne ofiary!

Wałęsa próbuje – z Rządem pertraktuje,  
układy zawiera z trudnością.  
Zakładają nowy związek zawodowy,  
który zwią „Solidarnością”.

„Solidarność” właśnie ubiega się strasznie,  
by można budować kościoły!  
Nie wiemy dokładnie, lecz prawdopodobnie,  
i na to wpływ miała nie mały!

Bo w niedługim czasie – ogłoszono w prasie,  
że wydano wiele zezwoleń!

I pewnej niedzieli – wszyscyśmy słyszeli –  
jak ksiądz ogłosił to z ambony!



Rynniewicz Jegomość podał tę wiadomość  
i zaczął załatwiać od nowa!  
W niedługim terminie – chełmieckiej już gminie  
sprawa ta była gotowa!

Wtem Ksiądz zachorował, tak zdecydował;  
nie będę budował Kościoła!  
Ogłosił z ambony – jakby rozdrażniony,  
że temu on już nie podola!

Ludzie pamiętali – Ci co już składali  
swe ofiary na kościół nowy.  
Nadzieje obłudne – choć czasy są trudne –  
pragną rozpoczęcia budowy!

W tym Lecha wspomnienia – wzmocniły dążenia –  
on w Niebie za nami się wstawia!  
Zsyła nam natchnienie – w Kurii zrozumienie –  
i wreszcie rozstrzygła się sprawa!

Starsi pamiętają – i dobrze to znają  
jak doszło do proboszcza zmiany!  
I przyszedł ksiądz nowy – wziął się do budowy,  
załatwił do reszty więc plany!

Wiele jest trudności – ażeby w jedności  
swe wszyscy podjęli zadania.  
Modlić się kazuje, szczerze nawołuje  
i mówi przepiękne kazania!

Bogu więc dziękujmy i chętnie pracujmy  
na placu budowy Kościoła;  
Składajmy swe dary, na Kościół ofiary,  
bo rośnie budowa i woła!

Urazy darujmy, szczerze orędujmy  
u naszej Chomranickiej Pani!  
By w opiece miała, sił nam dodawała  
i wciąż się stawiała za nami!

Te wszystkie przykrości – przeżycia z przeszłości  
Ojcu Maksymilianowi!  
Przyniesmy w ofierze i módlmy się szczerze –  
On nas wysłucha i uzdrowi!

On w Niebie to sprawi – za nami się wstawi,  
trudności pomoże pokonać!  
Gdy wszyscy staniemy – szybko zbudujemy,  
jak w zgodzie będziemy budować.

Juz mury wznoszą – ku Niebu strzelają –  
kolumny w przedziwnym układzie!  
Materiał też nowy do dalszej budowy –  
w porządku złożony i ładzie!

Gdy zdrowi pracują – chorzy nie próżnują,  
modlą się w intencji budowy!  
A młodzież i dzieci – przykładem nam świeci,  
nie szczczędząc wysiłku dla sprawy!

Chociaż źle się dzieje, że za dużo leje,  
wszystkim dokucza ta ślota!  
Jak tylko kto może – swe siły dołożył,  
by sprawnie szła wszelka robota!

Zbliżają się zniwa, nikt nie odpoczywa,  
lecz każdy spogląda do góry!  
To, co się posiało – by się nam udało  
szczęśliwie schować do stodoły!

Wszyscy się modlimy – prośby zanosimy,  
bo w wielkiej jesteście potrzebie.  
Matko Chomranicka – nasza pośredniczko –  
oręduj za nami tam w Niebie!

Budowy patronie – Święty Maksymilianie –  
w Twą pomoc my wszyscy wierzymy!  
Opiekunem rodzin zostań nam na codzień;  
my Tobie ten Kościół wnosimy!

Każdy, kto nas słucha – niech nastawi ucha  
i oczy szeroko otworzy.  
Pracę i ofiarę i modlitwę szczerą  
do dzieła wspólne dołoży.

Wszelkie uprzedzenia – puśćmy w zapomnienia,  
w tym dziele zjednoczmy swe siły!  
By mocne i trwałe i na Boga chwałę  
te mury się szybko wznosiły.

\* \* \*

### ***Memento na zakończenie:***

Gdy lata przeminą – chomrańską doliną  
ta pieśń popłynie wspomnieniem!  
A ludzie żyjący – w Kościół wstępujący –  
będą nam wypraszać :  
„WIECZNE ODPoczyWANIE”



# Maria Kogut

*Urodziłam się i mieszkam w Ptaszkowej. Bardzo cenie urok swojej miejscowości i szanuje ludzi, z którymi spotykam się na codzień, ale rodzinę zawsze traktuję priorytetowo.*

*Lubię czytać książki i słuchać piosenek, gdy tekst daje do myślenia, a muzyka jest miła dla ucha.*

*Jestem wesołą optymistką, ale życie traktuję poważnie.*

*Podczas różnych niepowodzeń zawsze proszę swojego anioła stróża o siłę wytrwania i trafne decyzje, a w sercu mam nadzieję, że zła passa nie może przecież trwać bez końca.*



## Anioł Stróż

Więc ty mój strózu  
Wciąż za mną biegasz?  
Od złego bronisz  
Przed złem ostrzegasz?

Dobrze, że Pan Bóg  
Noc nam darował  
Bo ja bym Tobie  
Nie pofolgował

Grasz ze mną w piłkę  
Śmigasz na nartach?  
I mam nadzieję  
Znasz się na żartach

Dobrze, że chwilkę  
Siądem w kościele  
Ty mój biedaku  
Ty mój Aniele.

## Mój dziadziu w niebie

Mój dziadziu choć ze mną  
Nie biegał po łąkach  
Nie mówił o pszczołach  
Muchach i biedronkach

Nie przyszedł ni razu  
Na me urodziny  
Bo dziadziu mój poszedł  
Do innej krainy

Choć w piłkę nie grywa  
Fujarek nie struga  
To w dzień obłoczkiem jest dla mnie  
A nocą, jasną gwiazdką do mnie mruga.



## Kwiaty dla mam

Gdyby tak, kwiaty wszystkich łąk  
W jeden ogromny zebrać kosz  
Potem je naszym mamom dać  
Wszak piękna nigdy nie jest dość  
Gdyby tak czarodziejem być  
Mieć w sobie czarodziejską moc  
Można, by w piękny jasny dzień  
Zmienić im każdą ciemną noc  
Za serce dane nam  
Niech spełnią wam się sny  
A jasne słońce na błękicie  
Tylko dla was lśni  
Za to że w chwilach prób  
Zawsze wierzyacie w nas  
Niech srebrny księżyc ofiaruje  
Jedną z gwiazd

Tyle słów tyle dobrych rad  
Żeby uchronić nas od zła  
Za to niech zwiewny anioł stróż  
W opiece wszystkie mamy ma  
Prawa wpajanych, żeby każdy z nas  
Coś sobą prezentować mógł  
Za to wszystko niech łaską swą  
Darzy was szczerze dobry Bóg  
Za uśmiech kiście bzu  
Za serce bukiet róż  
Zaś pęki maków za oparcie  
Wśród życiowych burz  
Losowi wdzięczni choć  
Wiatr czasem w oczy wiał  
Że nasze drogi w naszym życiu  
Złączyć chciał.

## Droga Karola Wojtyły na Ołtarze Błogosławionych

Każdy ma w swym ziemskim życiu  
Jakąś misję do spełnienia  
On zadanie trudne dostał  
Świat prowadzić do zbawienia

Las się nad nim nie litował  
I nad jego położeniem  
Czas wojenny i śmierć matki  
Były przykrym doświadczeniem

Przez codzienne obowiązki  
Twardy stawał się jak skała  
Nauka, praca, pomoc innym  
Tak mu młodość upływała

Jako kapłan, biskup potem  
Realizował swe cele  
Był przykładem wciąż dla innych  
W świeckim życiu i w kościele

Nie rozczułał się nad sobą  
Nie narzekał choć chorował  
Przez odwagę i wytrwałość  
Ciągle w życiu awansował

Gdy papieżem go wybrali  
By kościołem rządził całym  
Wiedział, że to wyróżnienie  
Obowiązkiem jest nie miałym

W Matce Bożej miał oparcie  
Z łask jej czerpał wciąż obficie  
Swoje sprawy i los świata  
Jego powierzył całkowicie

Jego zatroskane serce  
Dla ubogich zawsze było  
Niósł swą pomoc, pocieszenie  
Żeby im się lepiej żyło.

Teraz, z niebieskiego okna  
Dobroć Bożą wciąż wysławia  
I do Boga przez Maryję  
Ciągle się za nami wstawia.



## Wspomnienia

Wspomnienia żyją w nas  
Mimo upływu lat  
Więc je pielęgnuj jak drogocenny skarb  
Bo gdy nadejdzie czas  
Że przyjdą takie dni  
Gdy radość, szczęście zamkną przed  
tobą drzwi  
Nie trać nadziei bo,  
Wspomnienia myśl skrzydłata  
Na pocieszenie Tobie przywoła  
Dawne beztroskie lata  
Może Cię kiedyś los  
Rzuci w daleki świat  
I będziesz tęsknił do kraju młodych lat  
Może życiowy krach  
Wyciśnie z oczu łzy  
I zniknie wiara, w dobre słoneczne dni

Nie trać nadziei bo  
Wspomnienia myśl skrzydłata  
Na pocieszenie tobie przywoła  
Dawne beztroskie lata  
A kiedy czasu żąb  
Przygasi oczu blask  
A szron na skroniach wkradnie się do  
twych łask  
Zapał do pracy zniknie  
I sił już co raz mniej  
Obudź wspomnienia będzie ci trochę  
łzej  
Nie trać nadziei bo  
Wspomnienia myśl skrzydłata  
Na pocieszenie tobie przywoła  
Dawne beztroskie lata

## Życzenia dla smutnych dzieci

Słońko wszędzie rano wstaje  
I tak samo wszędzie grzeje  
Dziecko w Polsce jest radosne  
A gdzieś – dziecko się nie śmieje.

Wiele różnych smakołyków  
Nasze dziecko ma podane  
Inne dzieci chodzą głodne  
Oczy mają zapłakane

U nas książki gry zabawy  
Komputery – czas spokojny  
A gdzieś w świecie wciąż prymityw  
I odgłosy słyhać wojny

Niech nie cierpi żaden człowiek  
Na spokoju brak – i chleba  
Jeśli możesz to pomagaj  
Bo pomocy wciąż potrzeba

Każdy niech ma – czego pragnie  
Niech wszystkiego ma obficie  
By szczęśliwi wszyscy byli  
O tym dzisiaj marze skrycie.





# Franciszka Morańska

*Franciszka Morańska – 63 lat, urodzona w Krużlowej Wyżnej, od 1969r zamieszkała w Królowej Polskiej, od 10 lat pisze wiersze, nie brała udziału w konkursach, ale jej wiersze były wielokrotnie publikowane w „Gminnych Wieściach” kwartalniku wydawanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Kamionce Wielkiej*

## Zmęczeni

Kiedy widzę „tych zmęczonych”, koło naszych sklepów  
Dziwię się, co to zostało, z tych normalnych chłopów  
Przecież każdy chodził wcześniej, prościutko jak świeca  
A teraz gdy chce krok zrobić, zaraz się zatacza  
Chce mądrego coś powiedzieć bo tak mu się zdaje  
Próżne próby, bo mu język, kołkiem w gębie staje  
Więc się „męczy” i próbuje, nic mu nie wychodzi  
A patrzą na to z niesmakiem i starzy i młodzi  
On zaś gada z entuzjazmem, godnym lepszej sprawy  
Zdaje mu się, że jest super, wciąga do zabawy  
Ale co to za zabawa, komu się podoba?  
Chyba takiemu samemu – i bełkoczą obaj

## Zagraniczne wyjazdy

Gdy kogoś zapytasz, co słychać w rodzinie  
Poważnie odpowie – córkę mam w Londynie  
Syn w Niemczech pracuje, a we Włoszech żona  
I każda rodzinka taka rozgoniona  
Ci co tam pracują, to tam też mieszkają  
A inni bez skutku, pracy wciąż szukają  
Płaczą się po dworcach, w zaułkach sypiają  
I najczęściej na nic pieniędzy nie mają  
Lecz im głupio wracać, boją się wyśmiania  
A nie mają nigdzie nic do gadania  
Tu kiepskie zarobki, tam poniewieranie  
I co się niedługo z rodakami stanie  
Bo nie chodzi o to, że wyjeżdżać chcieli  
Ale o to, by „tam” jeździć nie musieli

## Wspomnienia z wakacji

Pojechałam na wakacje, do babci i dziadka  
Lecz się szybko okazało, że to była wpadka  
Bo jechałam do nich z myślą, żeby leniuchować  
Ale tam się okazało, że trzeba pracować  
Tam są wszędzie dookoła i góry i doły  
Z tego pola trzeba zwozić, siano do stodoły  
No i wcale nie jest łatwo, jechać takim wozem  
Gdy droga prowadzi miedzą, lub jakimś wąwozem  
Czasem furka na kamieniu zdradliwie podskoczy  
Ja nie wierzę w to, co widzą, wtedy moje oczy  
Bo to siano, które było pięknie udeptane  
Leży teraz, po calutkiej drodze rozsypane  
A ja z nerwów i ze złości, stoję jak słup soli  
Lecz za chwilę, znów go wkładam na furę powoli  
A koledzy sobie idą, tam gdzie każdy zechce  
A mnie po tej gimnastyce, też się już nic nie chce  
Lecz z dnia na dzień, jest na polu coraz to mniej siana  
Jeszcze będę leniuchować, mamusiu kochana

## Kiedy widzę po burzy te spienione fale

Kiedy widzę po burzy te spienione fale  
W miejscu w którym rzeki nie było wcale  
Gdzie nie było wody a poza krzakami  
Kilka kropel błyszczało między kamieniami  
Teraz potok rwie bystry, i niesie co może  
Odsuń się więc czym prędzej i nie podchodź broń Boże  
Bo on brzegi podmywa i tak może się stać  
Że za chwilę lub za dwie, nie będzie na czym stać  
Potem jeszcze pogrozi trochę szkody narobi  
Będzie maleć i maleć i tyciutki się zrobi  
Będzie taki, że można, po nim przejść suchą nogą  
Oj te górskie potoki, co to narobić mogą  
Jakiś czas będzie cicho, potem to się powtórzy  
Znów potok będzie szalał, przy następnej burzy  
Człowiek gdy na to patrzy, musi być pokorny  
Bo bez jego udziału wszystko wraca do normy  
Lecz jest Bóg, co tym światem rządzi jak należy  
I od niego wszystko, w przyrodzie zależy



## Przed imprezą

Kiedy widzę przed imprezą, grupę młodych ludzi  
To się we mnie ochota, do śmiechu budzi  
Gdy się na nich patrzy, dziwnie wyglądają  
Chociaż przecież chcą dobrze, bardzo się starają  
Jednak przez to, że tak się ogromnie starają  
To żadnego umiaru w niczym nie mają  
Ani w makijażu, ani też w ubraniu  
Wyglądają wtedy, jak gdyby w przebraniu  
Włosy postrzępione, na buzi tapeta  
I pytasz sam siebie, „ta to jest czy nie ta”  
Chłopcy, łysa pała, lub włosy na żelu  
I chociaż znajomi, nie poznał byś wielu  
Mówią ci „dzień dobry” ty patrzysz zdziwiony  
Od kogo ci młodzi? Zapytujesz żony  
Jednak kiedy zmyją, żele i makijaż  
„To jest zwykła młodzież” myślisz gdy ich mijasz

## Na ulicy

Kiedy widzę na ulicy, przytulone pary  
Wtedy myślę, jak ich życie, potoczy się dalej  
Czy się będą szanować, czy się będą kochać  
Czy tylko wrzeszczeć na siebie i po kątach szlochać  
Czy „On” się nie wybierze, z kumplami na piwo  
A „Ona” będzie sama, w domu nieszczęśliwa  
Na początku większość bywa, sobą zachwycona  
Za niedługo, wroga i mocno skłócona  
A mogłoby być tak pięknie, gdyby tylko chcieli  
Gdyby jedno na drugiego, ciągle nie warczeli  
Gdy trudniejsze życie, to uczucie pryska  
Bo było maleńkie, jak iskra z ogniska  
Gdyby tej iskierki, dobrze pilnowali  
To by potem w życiu nigdy nie płakali  
Gdy nie będą sobie wечно dokuczali  
Życie dużo łżejsze, będzie płynąć dalej  
I będzie inaczej, wszystko się ułoży  
Przed wszystkim dzięki, pomocy Bożej  
A ja będę widzieć, przytulone pary  
Chociaż „Ona” stara i „On” też już stary





## Kwiatek

Kiedy widzę jak z pod śniegu kwiatek się wychyla  
Jest to dla mnie bardzo miła i ciekawa chwila  
Ciągle jeszcze bardzo zimno, wokoło zasy i śnieg  
A tu z boku gdzieś w kąciku, wyrasta przebiśnieg  
Jest niewielki, niepozorny, i biały jak śnieg  
Wyrósł ze zmarzniętej ziemi, po prostu przebił śnieg  
Za nim żeby nie być w tyle, krokus co sił rośnie  
On jest większy, kolorowy, mówi nam o wiosnie  
Jest tak pewny, że już będzie, nic go nie poruszy  
Dopóki go po czuprynce śniegiem nie poprószy  
Wtedy stula swoje płatki delikatne, drżące  
I czeka sobie cierpliwie, aż zaświeci słońce  
A gdy słońce za czas jakiś, ciepłem go ogrzeje  
On się nawet nie przejmuje, gdy wiatr mocno wieje  
Gdy nie patrząc na chłód, na ziąb, kwiatki sobie rosną  
Wtedy wszyscy o tym wiedzą, że już pachnie wiosną

## Lipa

Mieszkałam „na górach” kilkanaście lat  
Rósł tam koło domu, owocowy sad  
Były stare drzewa, wysokie i duże  
Były młode, szczepione, jabłonie i grusze  
Także śliwy węgierki i piękne renklody  
Które ozdabiają niejedne ogrody  
Lecz na straży drzew wszystkich, piękna lipa stała  
Która bardzo dawne, czasy pamiętała  
Bo ją dziadek posadził, gdy był jeszcze młody  
Oj już dużo od tej pory, upłynęło wody  
On już dawno nie żyje, Matka też już jest w grobie  
Ale lipa potężna, dalej rośnie tam sobie  
Przy ziemi ma pień jeden, wyżej się rozdwa  
I swą piękną koroną, starą szopę osłania  
Latem daje cień miły, gdy się pod nią siedzi  
Często tutaj siedzieli przyjaciele, sąsiedzi  
Teraz jest opuszczona, bo nikt już tam nie mieszka  
Ale ona tam rośnie piękniejsza, potężniejsza  
Pszczoły dalej szum robią i pyłki zbierają  
Dzięki tej górskiej lipie, ludzie miód w ulach mają.



## Boże Ciało

Kiedy widzę w Boże Ciało, jak procesja rusza  
To się wtedy moje serce, od radości wzrusza  
Kiedy widzę ilu ludzi, za monstrancją idzie  
Wtedy sobie o tym wszystkim, myślę jak o cudzie  
Bo na co dzień, większość bywa, raczej obojętna  
Dziś bez żadnych nakazów, a jest bardzo chętna  
Choć procesja trwa dość długo i słońce przygrzewa  
Wszyscy idą tu spokojnie, każdy pieśni śpiewa  
Dzieci dzwonią, sypią kwiatki, księdzu popod nogi  
Bo on niesie Ciało Pańskie, skarb tak bardzo drogi  
Idzie z Hostią drogą, polem wszystkich błogosławi  
Dla naszego przecież dobra, Bóg to ustanowił  
Przy każdym z czterech ołtarzy, wszyscy ludzie stają  
A księża tam Ewangelię, pobożnie czytają  
I słyszą to wszyscy, słyszy Polska cała  
Z każdego zakątka słychać „Twoja cześć i chwała”  
Albo „Zróbcie mu miejsce, bo Pan idzie z nieba”  
A do nas przychodzi, pod postacią chleba

## Łan pszenicy

Kiedy widzę łan pszenicy, wiatrem kołysany  
Myślę sobie, jaki piękny, Boże mój kochany  
Kłosa ciężkie, pochylone, bo już są dojrzałe  
Za niedługo będzie żniwo i to doskonałe  
Gdy gospodarz zboże skosi, zwiezie do stodoły  
Już nie będzie wtedy smutny, a tylko wesoły  
Bo nie będzie musiał pytać „są chmury na niebie?”  
Bo on zboże ma pod dachem, w stodole u siebie  
Przedtem często patrzył w niebo i myślał zmartwiony  
Czy też burze nas ominą, deszcz, grad i pioruny  
Gdyby burza łan zniszczyła, ciężko by się żyło  
Bo od wiosny lub jesieni, dużo pracy było  
Ale dzisiaj tu się cieszy i dużo i mały  
Za rok będą pszenne łany, znów się kołysały



## Jaskółki

Kiedy widzę jak jaskółki gniazdka ulepiają  
To jak prawdziwi budowlanci, pracę zaczynają  
Najpierw teren oglądają, czy im się nadaje  
Czy jest sucho, czy jest równo, czy tylko się zdaje  
Potem jakimś niezbadanym dla nas ludzi sprytem  
Kleją linię, która „idzie” równo pod sufitem  
Na tych grudkach, parka siada, i dalej planuje  
W którym miejscu na tej linii gniazdko wybuduje  
Potem bardzo ciężką pracą, znoszą grudki błota  
Prawie nie odpoczywają, więc idzie robota  
Czasem grudki przyniesione w takim wielkim trudzie  
Spadną na dół i najczęściej, rozdepczą je ludzie  
One dalej grudki znoszą, to nie żadna bajka  
No bo trzeba już niedługo, wysiadywać jajka  
Potem siedzi jaskółeczka w swoim gniazdku małym  
Na zewnątrz wystawia tylko, łeppek czarno-biały  
Gdy są młode, ruch w gniazdeczku, każdy to pamięta  
Bo rodzice przez dzień cały, karmią swe pisklęta

## Słoneczko

Kiedy widzę jak słoneczko, raniuteńko wstaje  
Wtedy myślę, czy śpię jeszcze, czy mi się to zdaje  
Bo tak pięknie, to wygląda, jak gdyby się śniło  
Gdy się później o tym myśli, aż na sercu miło  
Najpierw niebo się rozpala, delikatnym różem  
Potem jasne światłą smugi, między nimi krążą  
Piękna jasność się rozchodzi, po niebie kuliście  
I to wszystko wygląda tak, bardzo uroczyście  
Kiedy ludzie na to patrzą, czy starzy czy młodzi  
Widzą jasność, która w większe kręgi się rozchodzi  
A za chwilę całe niebo, skrzy się w blasku słońca  
Nie ma żadnych plam, ni cieni, jest jasność bez końca  
Cały dzionek słonko chodzi, po wysokim niebie  
Daje ciepło, daje radość, dla mnie i dla ciebie  
A wieczorem jest zmęczone i spać się zabiera  
Czasem jeszcze spoza chmurki, na ziemię spoziera  
A na drugi dzień od rana, powtarza się wszystko  
No chyba, że go zasłoni, deszczowe chmurzysko



## Samochody

Kiedy widzę samochody, mknące po ulicy  
Nie powoli, ale prawie lotem błyskawicy  
Chciałabym mieć wtedy oczy, z każdej strony głowy  
Żeby człowiek szedł spokojnie, no i wrócił zdrowy  
O przejściu na drugą stronę, czasem marzyć szkoda  
Bo jedzie jeden za drugim, to „Peugeot” to „Skoda”  
Także inne marki, jest ich mnóstwo całe  
A niedawno przejeżdżały, konne fury małe  
I to nie tak często, bo ich mało było  
I najczęściej na piechotę, wszędzie się chodziło  
Potem ktoś tam miał „Warszawę” a „Trabanta” drugi  
Były także „Syrenki”, niemieckie „Wartburgi”  
Ale było ich kilka i jeździły rzadko  
A oglądnać ich lub dotknąć, było wielką gratką  
Aż trudno uwierzyć, czas tak szybko leci  
Lecz gdy o tym się mówi, nie chcą wierzyć nam dzieci  
Bo już są przyzwyczajone, do tych aut widoku  
Wiedzą, które są dobre i te mają na oku  
O nich marzą i myślą, kiedy będzie ich stać  
Na to, żeby się ładnym samochodem przejechać

## Przydrożne kapliczki

Czasem się wybieram, na piesze wycieczki  
I wtedy oglądam, przydrożne kapliczki  
Jedne są zadbane, kwieciami przystrojone  
A inne spróchniałe, stare i zniszczone  
Jedne są maleńkie, do krzyża przypięte  
Inne jak małe kościoły, stoją przycupnięte  
W jednych Chrystus frasośliwy z miną zasmuconą  
W innych święci, Matka Boża, lub Chrystus z koroną  
Przy niektórych są do dzisiaj, majówki śpiewane  
Bo te miejsca są przez ludzi, bardzo ukochane  
Jedne były postawione, w podzięce za łaski  
Inne, bo Maryję kocha cały naród polski  
Lecz niektórym stare rzeźby tak się podobają  
Że je kradną, no a potem z zyskiem je sprzedają  
I chociaż to bardzo brzydko świadczy o człowieku  
To niestety jest to zmorą, dwudziestego wieku



## Spis Treści

### Michał Wójcik

|  |   |
|--|---|
| * * *  | 3 |
| Droga Krzyżowa .....                                       | 4 |
| Dziwny sen .....   | 4 |
| Alleluja .....   | 5 |
| Zło i dobro .....  | 5 |
| II Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski ..... | 6 |
| * * *  | 6 |
| Konik polny i mrówka .....                                 | 7 |
| * * *  | 7 |
| Ballada o budowie kościoła w Chomranicach .....            | 8 |

### Maria Kogut

|   |    |
|---|----|
| Anioł Stróż .....                                     | 10 |
| Mój dziadziu w niebie .....                           | 10 |
| Kwiaty dla mam .....                                  | 11 |
| Droga Karola Wojtyły na Ołtarze Błogosławionych ..... | 11 |
| Wspomnienia .....                                     | 12 |
| Życzenia dla smutnych dzieci .....                    | 12 |

### Franciszka Morańska

|  |    |
|--|----|
| Zmęczeni .....                               | 13 |
| Zagraniczne wyjazdy .....                    | 13 |
| Wspomnienia z wakacji .....                  | 14 |
| Kiedy widzę po burzy te spienione fale ..... | 14 |
| Przed imprezą .....                          | 15 |
| Na ulicy .....                               | 15 |
| Kwiatek .....                                | 16 |
| Lipa .....                                   | 16 |
| Boże Ciało .....                             | 17 |
| Łan pszenicy .....                           | 17 |
| Jaskółki .....                               | 18 |
| Słoneczko .....                              | 18 |
| Samochody .....                              | 19 |
| Przydrożne kapliczki .....                   | 19 |





ISBN 978-83-62550-64-7